Nr. 181. We Lwowie Poniedziałek dnia 2 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Jubileusz Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów 1. lipca.

Stoimy w przededniu poważnego jubileuszu. Dnia 14. lipca b. r. obchodzić będzie nasze krajowe Towarzystwo pedagogiczne dwudziestopiątą rocznicę swego istnienia, a raczej 26-tą, gdyż właściwy jubileusz, przypadający na rok 1893, został z powodu wystawy krajowej na rok 1894 przeniesiony Ćwierćwiekowa mrówcza praca Towarzystwa pedagogicznego wydała już w kraju naszym błogie owoce, to też 28 z rzędu walny zjazd członków tego Towarzystwa, połączony z rzadką w naszych stosunkach krajowych uroczystością jubileuszową budzić powinien w szerokich kołach społeczeństwa powszechne żywe zainteresowanie się sprawami tego Towarzystwa, które jako cel swego działania wytknęło sobie „wpływanie na rozwój szkół ludowych, średnich, niższych, specjalnych i seminarjów nauczycielskich, tudzież popieranie wszelkich spraw wychowania publicznego i domowego według zasad zdrowej pedagogji", następnie zaś „udzielanie pomocy tak moralnej, jak i materjalnej członkom swoim" (§. 1. statutu).

Towarzystwo pedagogiczne, wierne tym celom i zadaniom, spełniało z wszelką gorliwością swój obowiązek wobec swych członków i wobec kraju i dlatego z szeregu wszystkich towarzystw krajowych zasługuje ono na osobliwszą uwagę i odszczególuienie.

Zanim pióra fachowe poddadzą 25 letnią działalność Tow. pedag. krytycznemu rozbiorowi, wymienimy pokrótce w ogólnym zarysie tegoż pracę.

Zawiązane zostało za inicjatywą Bronisława Trzaskowskiego w lutym 1868, t. j. w czasie, kiedy stosunki szkolnictwa naszego, a zwłaszcza ludowego były nadzwyczaj opłakane. W szkołach wyższych i średnich językiem wykładowym był język niemiecki, a szkoły ludowe w zupełnem były zaniedbaniu, gdyż organizacja ich polegała na przepisach przestarzałej i osławionej u nas ustawy, tak zwanej *Politische Schulverfassung,*" pochodzącej z r. 1805. Wówczas to podjęło Tow. pedag. już w zaraniu swego istnienia, po wprowadzeniu w życie rady szkolnej krajowej w dniu 24. stycznia 1868, długi szereg starań, które po dzień dzisiejszy pomyślnym już zostały uwieńczone skutkiem.

Założenie pod redakcją ś. p. Karola Mazkowskiego, fachowego czasopisma *Szkoła*, którego nakładcą był ś. p. Karol Wild, zasłużony księgarz lwowski, ułatwiło Towarzystwu pedagogicznemu jego zadanie wzniosłe. W memorjale głównego zarządu Tow. ped., wniesionym do rady szkolnej krajowej w formie olbrzymiej petycji, poruszono od razu sprawy bardzo ważne, największej doniosłości dla szkolnictwa naszego, a Tow. pedagogiczne z pewną dumą przyznać sobie może inicjatywę w najważniejszych reformach szkolnych, jakie od r. 1868 u nas przeprowadzone zostały.

Ustawa o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych, sprawa seminarjów nauczycielskich, organizacja szkół średnich, a mianowicie realnych, organizacja szkół żeńskich, sprawa instrukcji w szkołach ludowych, która się dawniej ograniczała „na wyłącznej nauce niepłodnego czytania", sprawa polepszenia bytu nauczycieli tak szkół średnich, jak i ludowych, dodatków pięcioletnich, przymusu szkolnego, zaprowadzenie jednolitej pisowni, zakładanie czytelni dla ludu, sprawa szkół przemysłowych i wieczornych dopełniających, jak niemniej szkół dla sług i piastunek — oto są pobieżnie wyliczone, a żywotne dla nas kwestje, któremi się Towarzystwo pedagogiczne w ciągu swej 25-letniej działalności zajmowało.

Jeżeli czem zasłużyło się Towarzystwo ped. społeczeństwu jak najlepiej, to niezawodnie przez zakładanie w siedzibach swoich zarządów oddziałowych w większych miastach — jak Tarnów, Stanisławów, Kołomyja, Jarosław Stryj, Drohobycz, Sambor, Rzeszów, Jasło, Sanok — wyższych szkół żeńskich i szkół przemysłowych, jak niemniej wydawnictwem podręczników szkolnych, tudzież urządzeniem nietylko we Lwowie, ale i na prowincji, odczytów popularnych, kursów rolniczych i weterynarji, wreszcie i wystaw rzeczy szkolnych, jak w Kołomyi, Tarnowie, Ropczycach i Krośnie. Odbywające się po dzień dzisiejszy na prowincji obchody narodowe, jak wieczory ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Kraszewskiego i tym podobne obchody, budzące ducha narodowego, znalazły swych najgorętszych protektorów w łonie Towarzystwa pedagogicznego.

Licznie w kraju naszym pozawiązywane „Bursy nauczycielskie", w których młodzież bez różnicy stanu i obrządku gościnne znajduje umieszczenie są dziełem wyłącznie Towarzystwa pedagogicznego i ludzi dobrej stałej woli, bezinteresownych funkcjonarjuszy tego skromnego, a bez krzyku i hałasu skrzętnie pracującego Towarzystwa, któremu na karcie naszego odrodzenia narodowego zaszczytne należy się miejsce.

Nie było bowiem niemal sprawy, w którejby Towarzystwo pedagogiczne, czynnego nie było wzięło udziału. Czy to sprawa *Macierzy Polskiej*, czy „Kółek rolniczych," czy korpusów, lub kolonij wakacyjnych, czy to radośna, czy smutna uroczystość narodowa, wszędzie znalazło się Towarzystwo pedagog., którego tem większa jest zasługa w tem, że od roku 1868 po dzień swego uroczystego jubileuszu zachowało swój charakter czysto-narodowy, jakiem być powinno Towarzystwo, składające się z pracowników, uprawiających niwę narodowego wychowania i wykształcenia.

Cieszy się też Towarzystwo pedagogiczne ogólnem w kraju uznaniem, zaufaniem władz rządowych i autonomicznych, poparciem poważnych instytucyj i osób prywatnych, a zachęcone powodzeniem i ogólnem zaufaniem — nie zważając na głosy garstki zacietrzewionych, a raczej zaślepionych malkontentów, nie przestanie dążyć do celów, w statucie swoim wytkniętych, aby i po drugich 25 latach wykazać się mogło podobnemi, jak dotąd, sukcesami, czego mu z całego serca życzymy.

Bajki pana Flourens.

Nową anegdotę o Polsce zmyślił p. Flourens, były francuski minister spraw zagranicznych, a w świat puścił ją *Figaro*. Ten dyplomata jest znanym bajarzem, a ów dziennik paryski, ilekroć ma do wyboru między prawdą, a kłamstwem, zawsze woli ostatnie, jeśli tylko może niem sprawić wrażenie. Sprzymierzyły się tedy te dwa piękne duchy i kłamią, jak najęte, a Francuzi, sławni z tego, że spraw i stosunków zagranicznych tak samo nie znają, jak geografji, wierzą im święcie. Flourens tedy począł od czasu do czasu umieszczać w *Figarze* artykuły pod wspólnym tytułem „Z dyplomacji" *(Dessous Diplomatiques)* i w nich tak czernił francuskich polityków, że w końcu zagrożono mu procesem. Po tej groźbie zaniechał on eksploatacji dyplomatycznych tajemnic francuskich, zaczął natomiast plotki siać o innych państwach i narodach, tak kolejno przeszedł Włochy, Hiszpanję, Holandję i wreszcie wziął Polskę w obroty.

Są głupstwa uprzywilejowane.

Widoczny nonsens, rażąca nieznajomość wypadków, znanych powszechnie, rzecz po prostu idjotyczna, a jednak powtarza ją cała prasa europejska, śmieje się z plew, a pomimo tego szuka w nich zdrowego ziarna i wierzy, że je znalazła. Tem zdrowem ziarnem jest wiadomość, żeśmy na życzenie cesarza Wilhelma mieli zrobić w ostatnim styczniu wielkie powstanie w Królestwie Polskiem. Odbudowanie Polski było wrzekomo rzeczą postanowioną w Berlinie i Wiedniu, miała więc wybuchnąć wściekła wojna i t. d. Po co ten koncept potrzebny był Flourensowi? Oto, chciał on przekonać Francuzów, że Rosja, — ukochana i wierna przyjaciółka republiki — musiała zawrzeć traktaty handlowe z Niemcami i Austrją, bo inaczej miałaby wojnę i straciłaby Polskę. Taką „tajemnicę", dyplomatyczną odsłonił przed światem Flourens, a świat, choć widzi głupstwo, prędzej sobie, niż jemu, nie wierzy i mówi, że — kto tam wie! choć niezupełnie, ale coś tak być mogło!

Dlaczego niezupełnie, to się pokaże z opowieści Flourensa. Baje on, że odbyta przeszłego lata tryumfalna podróż marynarzy rosyjskich z Tulonu do Paryża srodze rozgniewała cesarza Wilhelma. Postanowił on rozprawić się z Rosją, zredukować ją do wielkiego księstwa moskiewskiego, porozumiał się z Austrją, od Włoch i Anglji otrzymał zapewnienie, że będą trzymały Francję na uwięzi i tylko pozostawało jeszcze znaleść powód do wojny. Więc Wilhelm II. wezwał do siebie arystokratów z Poznańskiego, ułożył się z nimi co do odbudowania Polski i w zamian zażądał wywołania w Warszawie rewolucji, co było tem łatwiej, że przychodziły różne wiekowe rocznice, które obchodząc, można było roznamiętnić ludność. Oczywiście powstałyby wypadki wstrząsające; krew zlałaby ulice Warszawy, Wilna, innych miast; niemieckie dzienniki zaczęłyby opisywać barbarzyństwa północnego niedźwiedzia, pokierowanoby uczuciami Niemców tak, że Wilhem II, czyniąc wolę ludu, musiałby wystosować ostrą notę do Petersburga, a potem jużby wojna była gotowa. Arystokraci poznańscy z taką misją przyjechali do Warszawy niby na karnawał — i rzeczywiście zaczęły się tam jakieś jubileuszowe obchody. Ale w Petersburgu wiedziano, co się święci, więc z ludnością polską postępowano nadzwyczaj łagodnie, a jednocześnie spytano rządu berlińskiego, czegoby chciał, aby żyć w zgodzie. Rząd niemiecki odpowiedział, że chce traktatu handlowego, a tego samego chciała i Austrja. Więc Rosja uczyniła im zadość: zawarła traktaty, niewygodne dla siebie, aby jeno uniknąć wojny, do której nie była przygotowana. Ale ten wypadek dobrze zakarbowała w swej pamięci i tak wymuszonych układów handlowych tembardziej nie uważa za trwałe, że są dla niej szkodliwe. Efekt tych traktatów był ten, że się Rosja odsuwa od Francji, ale niechże teraz wie republika, jaką one mają wartość i niech ciągle liczy na rosyjską wierną przyjaźń.

Niechże liczy, wierząc kłamstwom Flourensa, które wymownie świadczą o tem, jakich to Francja miewa ministrów. Wystarczy tu zanotować, że traktatowe rokowania zaczęły się między Niemcami a Rosją przeszłej jesieni, zatem wkrótce po tulońskich i paryskich uciechach z rosyjskimi marynarzami — i że w styczniu roku bieżącego preliminarz traktatu handlowego Niemiec z Rosją był już ułożony, a 5. lutego podpisany, zatem rzecz się całkiem skończyła przed karnawałem, na który niby jeździli poznańscy arystokraci do Warszawy. Nie potrzebujemy chyba dodawać, że wcale nie jeździli i że traktat handlowy z Austrją zawarła Rosja nie równocześnie z Niemcami, lecz dopiero w ostatnich dniach maja i to po chwilowej obawie, że może być wojna celna właśnie wtedy, gdy już był traktat rosyjsko-niemiecki. Gdzież tu zatem jest owa wspólność nacisku, który według Flourensa miały Niemcy i Austrja wywrzeć na Rosji?

Strasznie więc plecie ten eksminister spraw zagranicznych, ale ponieważ to Francuz i ponieważ artykuły jego drukuje paryski *Figaro*, więc o tem się mówi w całej Europie. Czyż to nie dowód, że są głupstwa uprzywilejowane?

Ruble wycofane z obiegu.

„Termin wymiany biletów kredytowych, wycofanych z obiegu — pisze *Nowoje Wremia* — upłynął 1. (13.) maja, a z prowincji nadchodzi masa informacyj, że dużo biletów dawnych nie zostało wymienionych na nowe, oraz, że bilety dawne stały się już przedmiotem spekulacji.

Z Królestwa donoszą nam, że spekulacją zajęli się żydzi, skupujący stare bilety i płacący za nie po kop. 10 za rubla; w guberniach nadwołżańskich znowu rozgłoszono, że termin wymiany starych biletów na nowe odroczono dla Syberji do nowego roku. Wobec tego bilety dawnego stempla kupują się tam po cenie 50 kop. za rubla. Nadto niemal wszędzie utrwaliło się przekonanie, że termin miniony będzie przedłużony, a to ze względu na ilość biletów niewymienionych.

Wniosek ostatni oparty jest na praktyce dawniejszej, gdy ministerstwo skarbu odraczało istotnie kilkakroć termina wymiany biletów kredytowych, wycofanych z obiegu. Prasa prowincjonalna staje w obronie tego postępowania i domaga się zastosowania go w wypadku teraźniejszym.

Zdawałoby się, że istotnie nie ma słusznego powodu do nieprzedłużenia terminu, bowiem państwo w gruncie rzeczy nic nie straci na tem, że pozostały w obiegu bilety starego stempla, zaś karanie biedaków za to, że do nich nie doszła wiadomość o terminie wymiany byłoby bezpodstawnem.

Wszakże w sprawie przedłużenia terminu istnieje jeszcze wzgląd jeden, mianowicie: kto właściwie zyska na odroczeniu? Czy wygrają istotnie ci biedacy, co pracą całego życia zdołali zebrać jaką setkę rubli na „czarną godzinę?" Czy wygrana nie przypadnie w udziale wyłącznie spekulantom i aferzystom, o których mówiliśmy wyżej?

Odpowiedzi na te pytania zawisły od szybkości decyzji ministerstwa skarbu. Jeśli jest możność przedłużenia terminu, należy to uczynić jak najprędzej, a to dla tego, żeby odrazu zapobiedz szerzeniu się spekulacji i nie dać jej możności ciągnienia zysków na nowem odroczeniu terminu wymiany."

Stan ziemiopłodów we wschodniej Galicji.

(Na podstawie relacyj korespondentów Towarzystwa gosp.)

Relacje korespondentów, które mi dostarczyły materjału do niniejszego artykułu, pochodzą z pierwszej połowy czerwca, a więc z czasu gdy św. Medard rozpoczynał dopiero swe rządy Mimo to jednak we wszystkich doniesieniach spotykam się z żalami na nadmierną ilość deszczu i to w takiej ilości jedną z siedmiu egipskich plag.

Dziś nie ulega wątpliwości, że na punkcie paszy rok obecny bodaj czy nie będzie gorszy od zeszłego, bo czy kto pokosi łąki i konicze, czy nie pokosi, w rezultacie nie będzie miał paszy. W pierwszym bowiem wypadku zbierze gnój, w drugim zdrewniałe łodygi, których do paszy zaliczyć nie można. Czy zaś, a właściwie o ile rok bieżący na punkcie ziemiopłodów będzie lepszy lub gorszy od ubiegłego, to da się jaśniej określić na podstawie dat, jakie w początku lipca nadejdą. Jeżeli zaś chodzi o pociechę w nieszczęściu, o *solamen miseri*, to mamy towarzyszy niedoli, bo słotny i zimny czerwiec nietylko Galicji dokucza, jest on taki sam w całej prawie środkowej Europie.

W szczegółach przedstawiały się ziemiopłody we wschodniej części kraju w połowie miesiąca następująco:

W ziemi bełzkiej były rzepaki dobre, nie mniej żyta, pszenice, jęczmiona i owsy. Strączkowe i okopowe, króre poczynano obsypywać, trzymały się również nieźle, średnio natomiast wyglądały łąki i konicze, których jeszcze kosić nie rozpoczęto.

W powiatach brodzkim, kamioneckim i złoczowskim są urodzaje przeciętnie dobre, lecz częste deszcze wpływają niekorzystnie; żyta okwitły nierówno, pszenice miejscami wskutek długich deszczów wyległy. W jarych zbożach wyrządziły pędraki, które się dosyć gęsto pojawiły, znaczne szkody, którym prawdopodobnie i ziemniaki ulegną. Korespondent się obawia — a przewidywania jego ziściły się niestety — że w razie dłuższej słoty wszystkie zboża wylegną i więcej się nie podniosą.

Północno-wschodnia część Podola ma tylko średni rzepak (bardzo rzadko uprawiany), również tak samo kwalifikują pszenicę, od której znacznie gorsze jest żyto. Natomiast jęczmiona, owsy i grochy były wszędzie dobre. Okopowe dobrze powschodziły i nieźle się trzymają, tylko ogromnie chwastami pozarastały wskutek nadmiernej wilgoci. Chmiel — o ile go uprawiają — wyglądał wszędzie dobrze. Drzewa owocowe nie dadzą prawie żadnego zbioru, bo zawiązki owoców wskutek ustawicznej słoty pooblatywały.

W południowej części Podola stan ogólny w połowie miesiąca przedstawiał się zupełnie zadowalniająco, zewsząd tylko wyrażano obawę, że te różowe nadzieje mógłby zniweczyć deszcz, gdyby dłużej padał. Zboża ozime były dobre, jare nawet wyborne; kukurudze mierne, miejscami tylko dobre, wszędzie bardzo zachwaszczone, a deszcze przeszkadzały obrobieniu. Tytoniu stan wszędzie średni z wyjątkiem wschodniego kąta powiatu zaleszczyckiego, gdzie ma być miejscami nawet wyborny. Chmiel, bardzo rzadko uprawiany, przedstawia się dobrze. Ziemniaki wprawdzie dobre, ale bardzo zachwaszczone, a obgartywanie z powodu słoty utrudnione.

Na Pokuciu żalą się, że deszcze utrudniają ogromnie roboty w polu tak, że o obsypywaniu ziemniaków i kukurudzy mowy być nie może. Jare zboża wyglądały wprawdzie lepiej od ozimych, lecz ciągłe deszcze każą się spodziewać, że bieżący rok będzie równie zły, jak ubiegły. Znaczna część łąk i koniczyn pokoszona gnije na pokosach. Wszystkie rośliny okopowe: buraki, kartofle i kukurudza zarastają bez możności ich obrobienia. Kukurudza nie daje nawet widoku na średni plon i dlatego zamierzają w wielu miejscach przeorać. Ozime zboża wskutek słoty powalone, już się nie podniosą, to samo stanie się z jaremi.

Podkarpackie pogórze stosunkowo najmniej się żali dotąd na deszcze i kwalifikuje stan swych płodów rolnych jako przeciętnie dobry.

Że ten ogólny obraz urodzajów we wschodniej Galicji przybierze w następnych relacjach inny ton, nie ulega wątpliwości, gdy się zważy, że druga połowa czerwca nietylko nie była pod względem ilości opadów uboższą, ale przeciwnie bogatszą. Dodajmy do tego spustoszenia, jakie zrządził wylew wszystkich płynących wód w zachodniej Galicji, a otrzymamy całość, która sprawia wrażenie przygnębiające. Zeszłoroczny nieurodzaj, powtórzony w nowej edycji tego roku, a wzbogacony jeszcze nieobliczalnemi szkodami, zrządzonemi przez wylew, który miejscami przewyższył nawet katastrofę z r. 1884, staje w całej swej grozie przed tymi, którzy są powołani do uchylania skutków, jakie ta nowa klęska sprawiła.

Rozprawiamy wiele nad potrzebą podźwignięcia przemysłu w kraju, staramy się wszelkiemi sposobami i środkami podtrzymywać tę wątłą roślinkę, marzymy o stworzeniu przemysłu fabrycznego bez węgla i żelaza, zamierzamy zbudować sieć kolei żelaznych i mamy na to już zawotowane przez Sejm poważne kapitały, a o podźwignięciu rolnictwa a przynajmniej o uchyleniu tych niebezpieczeństw, jakie mu grożą ze strony rozszalałych rzek, przypominamy sobie wtedy, gdy nastąpi katastrofa taka, jak w r. 1884 i w r. 1894. Nic wątpię, że i teraz po tej świeżej powodzi przypominamy sobie, że z wysokości najwyższego tronu dwa razy padły enuncjacje, w których uznano potrzebę systematycznej regulacji rzek naszych, niszczących w perjodycznych odstępach z kretesem cały dobytek mieszkańców, nad niemi położonych. Czy jednak zerwiemy się raz do czynu, czy tylko poprzestaniemy na rozpamiętywaniu i zebraniu dat, ile to pracy poszło na marne, ile dziś zamożnych jutro się znalazło w nędzy, przyszłość niedaleka pokaże. *(Rolnik.)*

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Poniedziałek 2. lipca.

Przyjazd 300 uczniów gimnazjum rzeszowskiego na wystawę krajową we Lwowie.

O godz. 4. popoł. w sali Frohsinnu popis szkoły muzycznej pani Markiewiczowej.

O godz. 6. popoł. walne zgromadzenie Towarz. „Harmonja."

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 1 zł.

Teatr hr. Skarbka: „Nitouche", operetka w 4 aktach Herve'go. Pierwszy gościnny występ Adolfiny Zimajer. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wycieczka 370 dzieci krakowskich na wystawę krajową we Lwowie.

Kalendarz. Poniedziałek (2.): Nawidzenie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 11, zachód o godzinie 7. minut 56.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Jaśle, pod przewodnictwem p. radcy Germana, zakończył się następującym wynikiem. Dojrzali z odznaczeniem: Konstantynowicz Jan, Niezgoda Piotr, Pruchnik Józef; dojrzali: Ciołkosz Kasper, Fuk Kasper, Gaweł Emil, Haas Zygmunt, Herz Eisig, Kędzierski Józef, Krementowski Józef, Kruczkowski August, Kulczycki Kazimierz, Ligaszewski Eugeniusz, Metzger Feliks, Mytkowicz Andrzej, Paczosa Franciszek, Pepera Wojciech, Przybylski Stanisław, Skawski Marjan, Słowikowski Zdzisław, Siennicki Franciszek, Welfeld Leizor, Welfeld Fischel, Zapalski Aleksander, Lukianowicz Dyonizy (pryw.), Sekieta Roman (pryw), Mierzeński Leopold (ekst.), Nebeski Władysław (ekst.), Nazarewicz Franciszek (ekst.), Pelc Feliks. Jednego ucznia publicznego i dwóch eksternistów reprobowano na rok, pięciu uczniom publicznym i dwom eksternistom pozwolono poprawić egzamin po wakacjach.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum w Bochni odbył się pod przewodnictwem krajowego inspektora szkół średnich, dra Ludomiła Germana, w czasie od 9. do 12. bm. Egzamin dojrzałości składało 20 uczniów publicznych i 1 prywatysta. Uznano za dojrzałych z odznaczeniem 4, za dojrzałych 14 abiturjentów, pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu 3. nie reprobowano żadnego. Świadectwa dojrzałości otrzymali: Arvay Wiktor (z odznaczeniem), Bujak Franciszek (z odznaczeniem), Bzdyl Michał, Chrzanowicz Franciszek, Goyski Stefan, Gólski Stanisław, Koterbski Józef, Michnik Antoni, Polek Jędrzej, Ryncarski Jan, Skoczylas Stanisław (z odznaczeniem), Świgost Michał, Tenczyn Jan, Terczyński Władysław (z odznaczeniem), Twardowski Jan, Wróblewski Stanisław, Zachara Jan, hr. Zamoyski Władysław.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum złoczowskiem odbył się w dniach 19. — 26. czerwca pod przewodnictwem radcy rządowego dr. T. Gerstmana, członka rady szkolnej krajownej i dyrektora szkoły realnej we Lwowie.

Do egzaminu zgłosiło się dwudziestu siedmiu uczniów publicznych i sześciu eksternistów. Otrzymali świadectwo dojrzałości: Bocheński Stefan (z odznaczeniem), Harmacij Grzegorz, Jendl Stanisław, Kotowicz Tadeusz, Kraus Marjan, Kryczyński Bronisław, Krzemień Ludwik (z odznaczeniem), Majkowski Włodzimierz (eksternista), Moszyński Edmund, Oborski Kazimierz, Olejnik Włodzimierz, Orosz Ludwik (eksternista), Paczowski Jan, Palek Izaak, Roder Franciszek, Solecki Kazimierz, Sołtys Jan, Sytnik Władysław, Siegelbaum Oskar, Werhanowski Włodzimierz. Powtórzyć egzamin po ferjach z jednego przedmiotu pozwolono siedmiu, reprobowano na rok czterech, bez terminu jednego; jeden eksternista odstąpił przed ustnym egzaminem.

Pamiątka po carze Szujskim. W *Nowoje Wremia* czytamy:

„Przed niedawnym czasem rozpoczęta została w Warszawie przebudowa gmachu, zajmowanego przez I. gimnazjum klasyczne, w którem wychowują się głównie dzieci ruskich. Cerkiew, istniejąca w tym gmachu, będzie rozszerzona. W początkach XVII. stulecia, na terytorjum, należącem teraz do I. gimnazjum, wzniesiona była przez króla Zygmunta III. kaplica, w której złożone były zwłoki cara Wasyla Szujskiego. Kaplica ta uległa rozebraniu po przewiezieniu zwłok cara Szujskiego do Moskwy. W roku 1816 car Aleksander I. podczas odwidzin Warszawy kazał wznieść na tem miejscu cerkiew prawosławną, ale wola ta nie była wykonaną i w roku 1820 stanął na tem miejscu dom głośnego w historji polskiej krzewiciela oświaty Staszyca. W roku 1855 urządzono w nim pierwszą w kraju szkołę russką. Wówczas też, to jest w roku 1865, w gmachu gimnazjum urządzono małą cerkiew prawosławną.

Gmach główny gimnazjum I. przebudowany będzie w stylu bizantyńskim, będzie upiększony kopułą z krzyżem i pozyska wygląd monumentalny. Tak więc miejscowość historyczna, w której pogrzebiony był zmarły w niewoli władca ruski, będzie uświęconą przez pobudowanie w niej wspaniałego gmachu z cerkwią.

Nie ulega wątpliwości, że widok przebudowanego gmachu I. gimnazjum, przypominając wychowańcom ruskim jednę z kart dziejów ojczystych, będzie w nich utrwalał uczucia narodowe, które czasami bywają zagłuszane w zagnanych tutaj losem dzieciach russkich".

Więc biedne dzieci „russkie", losem zagnane zostały do dzielnic polskich! Całkiem to coś nowego... w każdym razie warte zanotowania.

Stajnię Sernicką, a więc pierwszorzędną stajnię wyścigową, nabywa, jak się dowiaduje *Słowo*, od pana Ludwika Grabowskiego ordynat hr. Maurycy Zamoyski włącznie z dobrami i pałacem w Lubartowiie. Ostateczny układ w tych dniach będzie zawarty, a w nim szczegółowe warunki umówione. Obecnie wiadomem jest tylko, że pan L. Grabowski wymówił sobie dożywotnie władanie i kierownictwo stajnią i dobrami; zastrzegł sobie również, że w przyszłości stajnia nigdy zwiniętą być nie może, a konie biegać będą, jako stajnia „Ordynacji hr. Vamoyskich i L. Grabowskiego".

Lampki elektryczne... dla reporterów. Międzynarodowe biuro wynalazków Oleimana i spółki w Oppeln nabyło na własność i puściło w obieg masę ołówków, opatrzonych w górnym końcu miniaturową lampką elektryczną. Ołówki te, przeznaczone są dla reporterów, zmuszonych po ciemku robić notatki. Nam się zdaje, że reporter po ciemku nic nie zobaczy — robić więc notatek nie potrzebuje. Ot, zwyczajny figiel i nic więcej.

Największa bryła srebra, jaką kiedykolwiek dostarczyły kopalnie, wydobyta została niedawno w kopalni Smugglers w Aspen w Colorado. Po oczyszczeniu okazało się, że bryła zawiera prawie czyste srebro, waży 3.300 funtów i przedstawia wartość 25.000 dolarów. Największą dotąd bryłą srebła, wydobytą z ziemi, była znaleziona przed laty kilku w kopalni Gibson, a ważąca trzy tysiące funtów.

Stosunki w Australji. Jak donoszą do pism warszawskich, stosunki w Australji przedstawiają się co dnia gorzej. Robotnik nie może dostać roboty, a kapitalista nie ma żadnych, albo małe zyski. „Jedynym jasnam punktem na horyzoncie jest odkrycie bajeczne bogatych kopalń złota w zachodniej, a raczej środkowej Australji. W tych nowych właśnie kopalniach w Coolgarden niezmierna panuje drożyzna. Wielki tam brak wody, galon kosztuje 18 pensów, a 10.000 ludzi już tam pracuje. Australczycy tak przywykli do słonej lub morskiej wody, że nie chcą pić świeżej; jeżeli ją mają, to przed piciem rzucają szczyptę soli. Powiadają, że świeża woda nie ma smaku. Według ostatnich wiadomości w Coolgarden, w jednym szybie wydostają złoto młotem i dłutem. Coolgarden przyćmi świetność Bendizo, Ballarat i Kalifornji. Znaczna liczba emigrantów wyjeżdża z Austrjalji do Paraguayu. Zawiązało się tam stowarzyszenie, liczące 5000 członków, które pod nazwą „New Australia Associacion" usiłuje utworzyć „idealną" Rzeczpospolitą; dorośli muszą składać po 60 funtów, panny nie płacą żadnej składki. Wielu członków daje więcej, a jeden z zagorzałych zwolenników dał 10.000 funtów, tak, że kapitał jest znacznie większy, niż miał być pierwotnie, a dziś już na każdą głowę przypada przeszło 100 funtów. Początkowo wyśmiano cały ten projekt, a dziś już przeszło 200 pionierów pracuje na rolach stowarzyszenia. Stowarzyszenie posiada już własny statek „The royal Tar", służący do przewozu wychodźców z Australji do Paragnayu."

Z pobytu ministra handlu we Lwowie. Po skończonych audjencjach udał się minister handlu p. Wurmbrand na śniadanie do księcia Windisch-Graetza, a następnie o godzinie $^1/_2$4. po południu zwidził największe nasze zakłady przemysłowe. W towarzystwie namiestnika hr. Badeniego i wiceprezydenta izby handlowej p. Piepesa pojechał pan minister do parowej fabryki wyrobów stolarskich Braci Wczelaków. Tutaj powitał pana ministra właściciel, p. Franciszek Wczelak.

Przedewszystkiem oglądał pan minister halę maszyn, gdzie wypytywał się bardzo szczegółowo o każdą maszynę, co robi, skąd jest sprowadzona i t. d.

Następnie przeszedł do wielkiej sali, gdzie się mieści warstat stolarski. Tutaj oglądał roboty, pytał się, ilu robotników zatrudnia fabryka, jakiego pochodzenia są przeważnie robotnicy, wiele zarabiają itd.

Stąd przeszedł p. minister do parterowych lokalności, oglądnął suszarnię, ogrzewaną parą i kaloryferami, a w końcu przeszedł do biura fabryki, gdzie zabawił przeszło kwadrans, żądając od p. Wczelaka dokładnych dat co do cen wszelkich materjałów drzewnych. Mianowicie pytał się p. minister, w których stronach jest najwięcej smereczyny, czy jest poddostatkiem drzewa jaworowego, dębiny, drzewa modrzewiowego itd. P. Wczelak zauważył, że Galicja posiada bardzo wiele materjału drzewnego, jednakże najlepszy materjał tz. pierwszej klasy wywożony jest do Francji i Niemiec, to też trudno go tutaj dostać. P. minister zażądał od p. Wczelaka, aby mu zestawił ceny wszystkich materjałów drzewnych, a to *loco* Lwów dworzec.

Opuszczając fabrykę, powiedział p. minister, iż fabryka bardzo mu się podobała, gdyż jest wzorowo urządzona."

Następnie zwidził p. minister fabrykę rosolisów i rafinerję spirytusów J. A. Baczewskiego za rogatką Żółkiewską. P. minister całą fabrykę oglądnął bardzo dokładnie, oprowadzany przez właścicieli pp. Baczewskich ojca i syna. Bardzo mu się podobał nowy aparat rektyfikacyjny, a o całem urządzeniu fabryki wyrażał się z największemi pochwałami. Z żelaznych rezerwoarów kazał sobie pan minister podać próbki spirytusu, który uznał jako czysty bezwonny, a stopniowość oznaczył na 97%. W dalszym ciągu przy zwidzaniu sali aparatów wypytywał się p. minister, jak się odbywa rektyfikacja.

Na pożegnanie jeszcze raz pochwalił p. minister fabrykę i życzył właścicielom powodzenia.

Kolonie niemieckie. Według wydanego świeżo rocznika statystycznego dla Rzeszy niemieckiej, pod protektoratem Niemiec znajdują się następujące zamorskie kraje: Togo (zach. Afryka, graniczy z Dahomeyem) 6000, Kamerun 495.000, południowo-zachodnia Afryka 835.100, niemiecka Afryka wschodnia 995.000, kraj cesarza Wilhelma (w Nowej Gwinei) 181.500, archipelag Bismarcka 52.200, północno-wschodnia część wysp Salomońskich 22.200, na wyspach Marszałkowskich 400 kwadr. kilometrów, czyli obejmujące razem 2,641.400 kwadr. kil. Ponieważ cała Rzesza niemiecka obejmuje 540.483 kil. kw. więc kraje, nad którymi Rzesza rozciąga protektorat, są o 5 razy większe. Ogólna liczba Europejczyków, znajdujących się w tych krajach, wynosi 2240, pomiędzy nimi jest 1797 Niemców. W Togo osiedliło się 72 Europejczyków, w Kamerunie 204, w Afryce poł.-zachodniej 969, w Afryce wschodniej 750, w Nowej Gwinei 178, na wyspach Marszałkowskich 67.

Lourdes. W fejletonie paryskiego dziennika *Gil Blas* poczęło ukazywać się nowe dzieło Emila Zoli, owoc jego trzydniowego pobytu we wsławionem cudami miejscu w Pirenejach i kilkuletnich studjów. Dzieło ukaże się w edycji książkowej w przyszłym miesiącu.

Kura znosząca złote jaja z dziedziny bajki przeszła w rzeczywistość. Pewien fermer, Mac Conville, zamieszkujący Butte Citty w Montana (Stany Zjednoczone północnej Ameryki) doznał niedawno miłej niespodzianki. Zarżnąwszy kurę przy oprawianiu jej znalazł w wolu drobny złoty piasek. Spostrzegłszy to, pozarzynał wszystkie swe kury, w liczbie trzydziestu i z każdej wydobył pewną ilość złota na ogólną sumę 387 dolarów, to jest po dwanaście dolarów od kury. Zdobycz swą sprzedał bankowi rządowemu w Butte Citty; nabył znowu pięćdziesiąt kur i puścił je na złotodajne pola. Po tygodniu zarżnął i z wola jej wydobył złota za trzy dolary. To też nie ustaje w hodowli drobiu: zjada smaczne kurczęta i zgarnia złoto do worka.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Nitouche", operetka w 4 aktach Hervy'ego. Pierwszy gościnny występ pani Adolfiny Zimajer; jutro we wtorek „Afrykanka", wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ panny Kruszelnickiej, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego.

Znakomitem wydawnictwem przysłużyła się firma Fr. Bondego we Wiedniu naszej literaturze naukowej popularnej. Są to „Dzieje powszechne ilustrowane". Opracowaniem ich zajęli się pp. Czesław Pieniążek, dr. Henryk Sawczyński i Alfred Szczepański pod kierownictwem profesora dr. Ludwika Kubali. Sądzimy, że nazwiska pracowników zbyt dobrze są znane, by lepszej potrzeba było rękojmi dla niepośledniej wartości wspólnego ich dzieła, zwłaszcza, iż kierownictwo spoczywa w ręku męża, który jako historyk i jako pisarz jedno z pierwszych miejsc w naszej współczesnej literaturze zajmuje.

Mamy w ręku tom pierwszy tego na wielkie rozmiary zakrojonego wydawnictwa. Zawiera ono część historji starożytnej, (od czasów najdawniejszych aż do zawiązków historji greckiej) opracowaną przez profesora Czesława Pieniążka.

Już sama zewnętrzna strona dzieła przedstawia się imponująco. Format 4-to dozwala rozwinąć przepych ilustracyj, których przeszło dwieście znajduje się w tekscie, a dwadzieścia dwie na osobnych kartonach. Te ostatnie są kolorowane. Oprawa tomu bardzo gustowna i trwała zasługuje na osobną wzmiankę.

W sposób jasny, barwny i przystępny roztacza się przed oczyma czytelnika obraz pierwotnych dziejów ludności, które z chaotycznego zamętu wyszedłszy, coraz wyrazistszy kształt przywdziewały w powstających i znowu ginących cywilizacjach. Oprócz ogólnych rysów dających nam obraz odnośnych epok niejako *a vol d'oiseau*, znajdujemy tu wyczerpująco opracowane ważne momenta, na których, jak na filarach opiera się budowa starożytnych dziejów. Tak więc kolejno poznaje czytelnik zakamieniałego w swych pierwotnych pieluchach ducha Chin, napoły fantastyczne dzieje Indyj, co swą budaistyczną nirwaną wyprzedziły współczesny nam Schopenhauerjanizm; poznaje dalej ziemię Faraonów, ową ziemię niewoli i cudów magicznych i adoracji nieboszczyków, o jakiej my nie mamy pojęcia; poznaje kolosa babilońsko-asyryjskiego, co przygniótł swem olbrzymiem cielskiem całą rzeszę ludów orjentalnych; poznaje owe ludy dzisiejsze i następczynie Babilonji na stolicy wszechwładztwa w Azji — Persję; aż w końcu, jak lilja, cudowną pięknącią przyćmiewająca majestat monarszy, wykwita przed oczyma czytelnika opromieniona aureolą legend mitycznych, Helada...

Ilustracje, podobizny zabytków, karty geograficzne znakomicie ułatwiają zrozumienie i podtrzymują interes czytelnika.

Znakomicie opracowane dzieło, ma wszelkie warunki po temu, by w każdej domowej bibljotece znaleźć miejsce. Umożliwi mu niezawodnie wstęp wszędzie i cena niezwykle przystępna — 4 zł. za duży tom o przeszło 300 str. wykwintnego druku.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Austrjackie koleje państwowe Z dniem 1. lipca 1894 roku wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego ruchu osobowego między stacjami austrjackich kolei państwowych, a stacjami król. węg. kolei państwowych przez Ławoczne, Łupków, Fehring, Orłów i Zwardoń. Wskutek tego znosi się odnośną taryfę z dnia 1. stycznia 1892 roku wraz z dodatkami. Taryfę nową dostać można u dotyczących zarządów kolejowych za 40 i za 20 ct.

Wyścigi krakowskie.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Kraków 30. czerwca.

Dzisiejszy, piąty z rzędu dzień wyścigów cieszył się znacznym udziałem publiczności, która z wielkiem zajęciem śledziła przebiegu interesującego meetingu.

Wyścigi, jak zwykle, rozpoczęły się godzinie 2.

Bieg I. o nagrodę 1000 koron do podziału pomiędzy trzy konie (650, 250, 100 koron), przy mecie 2000, dla wszystkich koni francuskich. Zapisanych 10 koni; startowały 2, z których pierwszy przybył do mety „D'Artagnan" rotm. J. Fr. Fürstenberg, 3 l. gn. og. po Vinea z Dracene, za nim „Tęcza" hr. Tarnowskiego, 5 l. kaszt. kl. po Corsar z Odsiecz.

Totalizator wypłacał za 5 zł. stawki 6 zł., pierwsze miejsce 12 zł., drugie 61 zł.

Bieg drugi (z płotami) o nagrodę trybun w wysokości 1000 koron do podziału pomiędzy trzy konie 650, 250 i 100 koron) dla 4 l. i starszych koni, z wykluczeniem francuskich. Meta 2400 m. Zapisanych 11 koni. Do startu stanęły 3. Nagrodę pierwszą wziął „Ischl" rotm. hr. J. Fr. Fürstemberga 6. l. kaszt po Milon z Isabel; drugą „Florence" rotm. H. Brzozowskiego, 4 l., gn. kl. po Arcadian z Folie; trzecią „Serenity" nadp. hr. J. Lassockiego 6 l. gn. kl. po Blankenese z Gaiety. Reszta jeźdźców pospadała przy braniu przeszkód.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 6 zł.; pierwsze miejsce 12 zł., drugie 61 zł.

Bieg trzeci wiosenny *steeple-chase*. Nagroda 1200 koron do podziału między 3 konie (800, 300 i 100 kor.), dla 4 l. i starszych koni z wykluczeniem francuskich. Meta 4000 m.

Z zapisanych 15. koni, startowało 5. Pierwszy stanął u mety „Wolfsberg" zastępcy oficera Branko Adamowicha st. gn. po Wolfsbergu z Litte, za nim przybyła „Mucha" rotmistrza hr. J. Koziebrodzkiego st. kaszt klacz po Lykophorn z Traviata. Reszta jeźdźców pospadała przy braniu przeszkód.

Dla tego totalizator wypłacał za 5 zł. 505 zł.

Bieg czwarty, steeple chase koni wierzchowych. Nagroda honorowa ofiarowana przez przyjaciela sportu, 1200 koron do podziału między trzy konie (700, 250 i 150 kor.)

Do biegu dopuszczone były czteroletnie i starsze półkrwi konie w Galicji zrodzone i hodowane. Meta 3200 metrów. Zapisanych cztery koni; startowały wszystkie. Pierwsza stanęła u mety „Milda" rotmistrza Aleksandra hr. Romera, klacz gniada po „Kaiser", za nią „Aldona" rotmistrza H. Brzozowskiego 5-letnia po „Alboim" trzeci „Hultaj" nadporucznika J. Lommera, st. karogniady po „Sygnał". „Bayard" porucznika K. Kassnera, 5-letni gniady po Alboin z Signale przybył ostatni.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 30 zł. Pierwsze miejsce 40 zł., drugie 201 zł.

Bieg piąty, *steeple chase*, nagroda totalizatora w wysokości 1000 koron, do podziału między trzy konie (700, 200 i 100 koron), dla 4 l. i starszych koni z wykluczeniem francuskich, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu wartości 2000 kor. lub powyżej. Meta 4000 m. Z zapisanych 18 koni, stanęło do wyścigu 4. Bieg skończył się zwycięstwem „Metallist" nadp. hr. K. Paara st. gn. po Verneuil z Metallique, po którym przybyły do mety „Pelham" nadp. J. Lommera st. gn. po Przedświt z Happy Land, wreszcie „Combination" rotm. hr. J. Koziebrodzkiego st. kaszt. Cognac i Carnation.

Totalizator wypłacał za 5 zł. 9 zł. Pierwsze miejsce 19, drugie 98 zł.

Bieg szósty, sprzedażny, z płotami. Nagroda 1000 koron do podziału między trzy konie 700, 200, 100 koron), dla 4 l. i starszych koni z wykluczeniem francuskich, które w latach 1893 i 1894 nie wygrały żadnego biegu płaskiego, lub z płotami wartości 2000 koron. lub powyżej. Meta 2800 m. Z zapisanych 9 koni, startowało 5.

Pierwszy przybył „Mephisto" nadp. A. Redla, 4 l. kaszt. po Elemer z Merry Bird; drugi „Spinettl" nadp. hr. J. Lassockiego, 4 l. gn. kl. po Morgan z Spinover; trzeci „Caracalla" 4 l. gn. kl. nadp. F. Neussera po Vinea z Catania. Zwycięzca nie znalazł nabywcy.

Totalizator płacił za 5 zł. 14 zł. Pierwsze miejsce 29 zł., drugie 148 zł.

Obrót totalizatora w ciągu dni pięciu obliczono na 18.650 zł. brutto.

Wypadki we Francji.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Marsylja 1. lipca. Żołnierz osadzony w tutejszem więzieniu odkrył, że istnieje sprzysiężenie, które od trzech miesięcy dążyło do zamordowania Carnota. Caserio został w Cette wylosowany do spełnienia tego morderstwa.

Wykryto też nazwiska siedmiu sprzysiężonych.

Pogrzeb Carnota.

Do chwili zamknięcia *Dziennika* (o godzinie 4.) otrzymaliśmy tylko krótką depeszę naszego paryskiego korespondenta, która — zapewne z powodu wielkiego ruchu telegraficznego — uległa znacznemu opóźnieniu.

Paryż 1. lipca. (godzina 10. rano) Wczoraj tłumy publiczności pałac Elizejski. Aby uniknąć ścisku nie wpuszczano główną bramą od ulicy St. Honorjusza, ale ogrodem. Wchodzono mianowicie bramą Gabrjela, wychodzono przez bramę Marigny.

Dziś o godz. 5 rano cały Paryż był na nogach. Nieprzejrzane tłumy, liczące się na krocie tysięcy — w poważnej postawie rozciągnęły się na olbrzymiej przestrzeni pomiędzy pałacem Elizejskim, a katedrą Notre dame. Szpaler tworzą pułki, garnizujące w Paryżu i okolicy pod komendą jenerała Sansiera. Sztandary i bębny okryte są żałobą.

Tuż po godzinie 6. zaczęli się zjeżdżać dostojnicy państwa, duchowieństwo z arcybiskupem Paryża na czele dyplomacji, reprezentanci monarchów, a po $7^1/_2$ przybył prezydent rzeczypospolitej Perier.

O godzinie $7^1/_2$, poczęto układać pochód, wyznaczając miejsca obecnym. Układ ten i wyznaczenie miejsc trwa do tej chwili, (godzina 10 rano).

Za chwilę pochód wyruszy. Z katedry, po uroczystościach kościelnych zwłoki przeniesione zostaną do Panteonu. Tylko cztery mowy mają być wygłoszone.

W czasie poranku zdarzyło się kilkanaście wypadków omdlenia — w kilkunastu jednak miejscach funkcjonuje straż sanitarna.

Środki policyjne nadzwyczaj ostre zarządzono. Następną depeszę wyszlę po przybyciu orszaku do katedry.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Bruksela 1. lipca. Tutaj i w okolicy zdarzyło się kilkanaście śmiertelnych wypadków cholery.

Charleroi 1. lipca. W tutejszych kopalniach węgla wybuch gazów spowodował śmierć dwu robotników. Pięciu jest ciężko rannych.

Berlin 1. lipca. Anarchiści Otto Doering i Wilhelm Spohr skazani zostali na rok więzienia za podżeganie do rabunku w dniu 1. maja br.

Belgrad 1. lipca. Oddano sądowi pod zarzutem zbrodni stanu byłego burmistrza gminy Nemenikuczy, Aleksę Szujewicza, jako wspólnika Rauka Tajssicza i Cebinacza.

Bern (w Szwajcarji) 1. lipca. Zgromadzenie związkowe uchwaliło olbrzymią większością głosów, odrzucić petycję podpisaną przez 70.000 obywateli, a domagającą się odstąpienia części dochodów cłowych na rzecz kantonów. Głosowanie narodowe odbędzie się prawdopodobnie w listopadzie.

Londyn 1. lipca. Na zgromadzeniu liberałów w Midlethian złożone zostało formalne oświadczenie, iż Gladstone już nie powróci do parlamentu. Na jego miejsce zamierzają liberalni postawić kandydaturę sir F. Gibsona-Carmichela.

Stambuł 1. lipca. Rząd turecki zamówił dla swej artylerji nowe armaty za sumę 50.000 ft. tureckich.

Tanger 1. lipca. 600 jeźdźców ze szczepu Hayeyhua uderzyło na Fez, ale ich odparto, a wodza przychwycono.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie wiedeńskiego magazynu „Au Louvre" we Lwowie.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.